Nr. 147. Kraków, Wtorek dnia 3 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 2 lipca.

Budowa autonomii kraju.

Dzisaj otwartym został nareszcie Bank krajowy po dwuletnich oczekiwaniach.

Dwa lata nie było za wiele, aby w naszym zniechęconym do siebie samego i pessymistycznym kraju utorować drogę dla zdrowej idei! Korespondent nasz lwowski zaznaczył, że jak dotąd wojowano przeciw Bankowi więcej udaną, niż rzeczywistą niewiarą i trudnościami prowadzenia interesów Banku, — jak gdyby kiedykolwiek rzeczy nowe były łatwemi — tak dziś zagraża Bankowi niebezpieczeństwo od zbytniej wiary w jego moc cudotwórczą i od oczekiwań, noszących na sobie niestety niezdrowy charakter osobisty.

Mamy nadzieję, że twórcy i inicyatorowie Banku jak potrafili instytucyę niezbędną przeforsować wbrew pessymistycznym i rozkładowym prądom i potrafili ją uchronić przed zarzutami niepodobnych do pokonania trudności, tak będą umieli ocalić ją od szturmu idealnych i interesowanych oczekiwań, a *lente* lecz *forte* budować będą rzecz dobrą i trwałą. Przyznajemy szczerze, że uważamy za nader dobrą wróżbę działalności męża powołanego do steru tą instytucyą, że dotąd każdą ideę, odnoszącą się do przyszłych dróg Banku, rzucał na pole dyskusyi publicznej, przez co popularyzował i wywoływał zarazem naturalne czynniki, przy współdziałaniu których — czy one są osobami czy instytucyami — można tylko z powodzeniem po tych drogach kroczyć, a bez których na te drogi, choćby pożądane, wchodzić nie warto. I to nam się wydaje roztropnem, trzeźwem i dobrą wróżbę stanowiącem, że bezustannie kładł nacisk pod względem dobrobytu w zwyczajnem słowa znaczeniu — czy on dotyczy przemysłu, czy rolnictwa — na roztropność i na inicyatywę prywatną, bez których Bank, będąc czynnikiem li ułatwiającym, nie ma po prostu nic a nic do zrobienia na tych polach.

Nie jest zamiarem naszym, w dzień otwarcia Banku krajowego pisać traktaty o działalności bankowej, lub występować z przedwczesnemi lub spóźnionemi radami. My chcemy tylko skonstatować, że z idei złożonych w myśli założenia i w statucie Banku są takie, które przez dwuletnią dyskusyę zdobyły sobie niezatarte piętno żywotności, że tu tylko wskażemy na zadania konwersyi wierzytelności hypotecznych na mniej oprocentowane i ujęcie regulacyi kredytu dla małej własności, przy ogólnem obniżeniu stopy procentowej, obciążającej rolnictwo. Wszystko to są zadania, dla których przeprowadzenia potrzeba jeszcze, w wielu ważnych szczegółach, środków prawodawczych i rozporządzeń administracyjnych organicznych; tak jak znowu skutki tych zadań przeprowadzonych pomyślnie a ogólnie, są najdonioślejszej politycznej i narodowej natury. Lecz dziś warto już jest dobijać się o te środki, określone odtąd praktycznie, bo jest już po co się dobijać, bo wiadomo, że będzie i jaki będzie z nich pożytek praktyczny. Całe więc nasze życie polityczne, rozwój dążeń i postulatów organicznych reguluje się przez fakt istnienia Banku krajowego.

Reguluje się... i więcej, jak reguluje! Rozwój autonomii kraju zyskuje w Banku nową podstawę i broń potężną. My nie wyobrażamy sobie, aby w tej drugiej ekonomicznej połowie naszego stulecia mógł istnieć jakikolwiek rząd krajowy, choćby miniaturalny, któryby nie miał obok siebie związanego z nim instrumentu finansowego, jakim właśnie staje się taki bank. Tem mniej zaś wyobrazić sobie możemy podniesienie znaczenia, rozszerzenie zakresu działalności i pomyślnej skuteczności działalności zarządu krajowego bez takiej instytucyi finansowej. Trzymając się danej chwili tylko, t. j. obecnego momentu, czy można sobie wyobrazić podniesienie samodzielności przemysłu krajowego w skromnych lecz mądrych granicach—jak tę ideę tyle żywotną ujął właśnie dzisiejszy Marszałek kraju — bez istnienia krajowej instytucyi finansowej, zostającej pod wpływami zarządu krajowego i kierowanej ogólną myślą krajową? Kto wie, jak rzeczy idą praktycznie na świecie, ten przyzna, że bez tego mogła być tylko gadanina, lub też sprawa tyle ważna, której niezbędne rozwiązanie tylko zawikłać się mogło, zeszłaby była na prywatne exploatowanie, a wreszcie, jako sprawa byłaby utonęła. Myśl Zarządu bankowego wydawania *obligacyj komunalnych* (czyli gminnych i powiatowych zarazem) wskazuje dziś już sama każdemu jasno, jak silnym środkiem stać się mogą owe obligacye do rozwoju naszego życia autonomicznego i prowadzenia spraw publicznych samorządnie. Dziwić się wypada niejako, że dla tej jednej racyi nie założono już przed 15 laty krajowej instytucyi finansowej. Doświadczenie, jakie zrobiono z pożyczką krajową na wielkim placu pieniężnym w Wiedniu — mimo istnienia Banku dla krajów — pokazuje, jak stać może rozumna gospodarka finansowa kraju — ów pierwszy warunek samodzielności kraju i równowagi budżetowej — bez istnienia własnej instytucyi finansowej, wchodzącej w komput rynku pieniężnego świata. Im bardziej pójdziemy na drodze rozwoju, tem silniej czuć będziemy, co znaczy istnienie własnego instrumentu finansowego i jak niepodobna się bezeń obchodzić — jak bez ręki.

W ostatniej wzmiankowanej potrzebie zaradziliśmy sobie na szczęście subskrypcyą wewnętrzną i na niej to także stanął Bank krajowy. Była to świetna odpowiedź Marszałka na wyniosłe taktowania rynku pieniężnego. Odzew do kraju powiódł się; a to powinno wstrząsnąć zarazem i tem zniechęceniem do siebie samych i tym pessymizmem, jaki trapi nasze życie publiczne. Trzeba chcieć działać rozumnie, a środki dojścia do celu leżą jeszcze w zarodzie w nas samych! Pieniądz, jaki kraj daje na fundacyę Banku krajowego, powinien stać się w tem znaczeniu podwójnie błogosławionym.

Zakryte są przed nami przyszłe losy Banku i nie chcemy przesądzać o jego przyszłości i o jego pokierowaniu się najbliższem, lecz pod dobremi wróżbami rozpoczyna on swoją działalność dzięki tym czynnikom, które pracowały nad jego otwarciem, t. j. Marszałkowi, Wydziałowi, Dyrektorowi, Radzie jego nadzorczej i *dzięki krajowi.* Dla autonomii zaś kraju dzień dzisiejszy jest wielką datą, jest początkiem wejścia na nową racyonalną drogę do zdobywania samodzielności tego kraju. Marszałek kraju, który powziął myśl założenia Banku, który ją przebojem przeprowadził, który jak najtroskliwszy rodziciel czuwał nad jego wejściem w życie, i którego szersze o znaczeniu tej instytucyi pojęcia odbiją się na jej działalności, dla budowy samodzielności kraju ogromną położył zasługę. Jakiekolwiek będą losy samej działalności — my jej życzymy w tej myśli najświetniejszych powodzeń i największych tryumfów mężom powołanym do jej kierownictwa!

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 1 lipca.

Jakkolwiek rozpoczynanie rozmowy w salonie, a tem bardziej korespondencyi dziennikarskiej od pogody, świadczy bardzo niekorzystnie o sile twórczej umysłu tego, który się podobnej herezyi dopuszcza, niemniej przeto muszę zacząć list mój dzisiejszy od tego oklepanego przedmiotu. Stan pogody bowiem stanowi w tej chwili jedną z najżywotniejszych i najbardziej donioslych dla kraju naszego kwestyi, a nie masz może jednego człowieka na całej przestrzeni od Oświęcimia do Kołomyi, i od Bełza do Stryja, któryby wstawszy z rana nie pomyślał najpierwej o tem, czy niebo jest zawsze zachmurzone, czy też nareszcie zaświtało tak pożądane dla wszystkich słońce.

Ustalenie się pogody jest w tej chwili dla prowincyi naszej sprawą niezmiernej wagi, gdyż od niego mianowicie zależy, czy przy nieszczególnym urodzaju tegorocznym w ogóle będziemy mieli co zbierać, czy też spadnie na nas nowy szereg klęsk żywiołowych pod postacią głodu, powodzi, epidemicznych chorób itd. Była chwila, w której zdawało się, że klęski te są już nieuniknione, bo po przeszło tygodniowej ulewie, wylew wszystkich — mających kiedyś być uregulowanemi — rzek naszych, wydawał się koniecznem jej następstwem. Obecnie jednak dzięki parodniowej po-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 2 lipca 1883.

DO HISTORYI POLSKI.

Urywek z rękopisu ś. p. jen. Zygmunta Jordana.

7

(Dalszy ciąg).

Na Litwie arystokracya przeszkadza ubezpieczeniu granic od Moskwy, by wywinąć się od pilnowania strażniczych zamków daleko od domów; Oscik sprzedaje się carowi, Radziwiłł wyprawia igrzyska wojny domowej o posag, wojny z królem o starostwa, w końcu wynosi się z kraju, wychodzi na Niemca. — W Koronie jedni obnoszą się z usługami przeciw Polsce, zacząwszy od Cesarza a skończywszy na hajdamakach, drudzy wyprawami kondotierów paraliżują wojnę moskiewską, sprowadzają turecką, wieśniaków wydają na pastwę rządzców i żydów; szlachcie osiadłej po włościach tem samem już skłonniejszej do ludzkiego obchodzenia się z poddanymi, dają przykład ucisku, a początek wojnom kozackim. — *Niezdolni do zsolidaryzowania interesów, do uformowania odrębnego stanu, szarpią się pomiędzy sobą, gonią za zdobyczą jedni przed drugimi a każdy z osobna.*

Pod Piławcami pociągają do najhaniebniejszej ucieczki; dość im się pokazać, by w każdym obozie rzucić niesłychane dotąd podejrzywanie zdrady; nie długo, z wyjątkiem kilku, którychby po nazwisku wyliczyć można, przechodzą na stronę najezdnika, podejrzanem wiarołomstwem dają świadectwo starej nieuleczonej nikczemności. Ze wszystkich senatorów świeckich jeden tylko wiernie dosiaduje w ojczyźnie, najlepsi chronią się za granicę. — Zdawałoby się, że z ich dopiero oddaleniem odetchnęła swobodnie pierś narodu, że rozwiązały się jego ręce i serce zabiło po dawnemu.

W dziejach to Polski najszczytniejsza może epoka, która pozostanie niezbitym dowodem, do czego demokracya szlachecka była zdolną i czego od niej żądać można było. — Król zbiegł na obcą ziemię, starszyzna poszła składać hołd nowemu władzcy, kościół wyposażony hojną ręką narodu wpośrodku walki równie o wiarę jak o ojczyznę, odmówił ofiary z części uzbieranych skarbów; żołnierze za hetmanami stanęli pod chorągwią nieprzyjaciela, różnowiercy garnęli się doń przed innymi; koleje były w jego ręku, korona na jego głowie, sąsiedni sprzymierzeńcy przy jego boku, cudzoziemskie wojska ze wszystkich stron rozlane po kraju; w pośród apokaliptycznej ciemności znikąd promyka nadziei, tylko gromy biły po gromach w osieroconą jagiellońską dziedzinę.

W tem z pod ubogiej strzechy rozległ się głos „do broni“, powołał na koń gromadę szlachty, niebawem wyrosła jak bryła górskiego śniegu w stutysięczną lawinę. Widok całej krainy w ogniu, miast w ruinach, wsi w popiele, zawody i klęski, taktyczna wyższość i liczebna przemoc skoalizowanych przeciwników, nie ugięły hartu skonfederowanego narodu. — Niedługo król staje na czele walczących, wieśniacy na całem Podgórzu bieżą w zawody ze szlachtą, biorą Sącz i Żywiec na dzielniejszym niż pod Racławicami przeciwniku. — Hetmani, książęta, panowie radni i nieradni, różnowiercy, wszyscy odstępcy i zbiegi wracają bezkarnie pomiędzy swoich; po latach najstraszniejszej wojny Polska ujrzała się wolną od jarzma i najazdu, a narodowe rycerstwo, wkraczało z jednej strony w granice Moskwy, z drugiej szło śladem Szweda aż do cymbryjskiego Chersonezu.

Gdyby Jan Kazimierz powracający do tronu, przypomniał był sobie w godzinę tryumfu o wotach wpośród niebezpieczeństwa przed ołtarzem składanych, gdyby był umiał korzystać z usposobienia narodu ostrzeżonego przeciwnościami i podniesionego nadludzkiem wysileniem, stan rycerski, który już za Batorego pragnął zasłonić państwo od niebezpieczeństw bezkrólewia, a tyszowieckim aktem przyjmował do swego grona wszystkich walczących za ojczyznę, który niedawno jeszcze wnioski czynił o uchylenie *liberum veto*, nie byłby się oparł ani emancypacyi włościan, ani dziedziczności tronu. — Wyniosła królowa, która królowi opuszczonemu od postronnych za środek zbawienia, wskazała odwołanie się do narodu, ale natchniona inną razą, zamierzyła wprowadzić odmiany konstytucyjne krętemi ścieżkami i wyłącznie na korzyść księcia, przedstawiającego się z orszakiem wersalskiej dworszczyzny, kobiecego gospodarstwa, i absolutyzmu bez granic.

Instytucye rządowe nie są dowodem obecnej wielkości i zdrowia narodów, nie zastępują martwą literą braku charakterów i żywego moralnego uczucia, przydają się na mało w chwilach gwałtownych lub epoce ogólnego upadku. Prawa Rzymu nie przeszkodziły wyrodzeniu się bizanckiej społeczności i bizanckiego imperium; dziedziczność tronów, uznanie decyzyi większości za wolą kraju, nie uchroniły ludzkości od sukcesyjnych, ani od domowych wojen. W państwie nieznającem dziedzicznych przywilejów, przywilej dynastyczny nie odpowiadał zarysom całości, nie uchodził za ideał rozumu, dla wolnych obywateli wydawał się dotkliwą abdykacyą, sprowadzeniem form politycznych z wyższego stopnia na niższy. Bądź co bądź jeżeli chodziło o wystawienie poręczy w około ślizkiego i niebezpiecznego przejścia, należało przystąpić do zamierzonych ulepszeń otwarcie, głośno, odwołując się do zastanowienia i sumienności wszechwładnego stanu, którego podsycać było trudno a przemódz niepodobna. Zamiast trzymać się tej jedynej drogi, odezwać się do massy o prawo i przyzwolenie, skłonić ją do poświęceń rozbudzeniem patryotycznego entuzyazmu.

Zamiast wlać przekonanie, że wolności strzeżonej przez miliony obywateli, nie będzie trudno ostać się obok czasowej dyktatury, czy dziedzicznej monarchii i bez *liberum veto*, królowie i ich doradzcy obudzili nieufność, wyzwali siłę, której nic przeciwstawić nie byli wstanie. Stan rycerski nie dał usunąć się podstępem z miejsca zajmowanego przez parę wieków z godnością i chwałą na korzyść żebractwa wytuczonego okruchami królewskiego stołu; projekta reformy rozchwiały się i upadły, bo poczynały się i wznosiły zabiegami służalców i intryg kobiet.

Pod samowładnym zarządem Ludwików, i jeszcze uprzednio w społeczeństwie żyjącem wspomnieniami trubadurów, miłosnych trybunałów, turniejów i rycerzy wałęsających się na usługach piękności, polityka nie podległa kontroli reprezentacyi krajowej, ani kierownictwu tłumów zbieranych na majowem polu, stała się kanwą buduarów i salonów, po której migotały delikatne ręce kobiet gotowych zawsze i wszędzie podjąć się roli zaniedbanej przez mężów i braci. Polityka tego rodzaju bez zasady, systematu, poczucia prawa i solidarności faktów, w chwilach nerwowego rozdrażnienia gwałtowna jak Debora, zwykle subtelna, drobiazgowa, budująca historyę z

godzie obawy te zaczynają znikać, otucha wstępuje w nas powoli i mamy nadzieję, że Sejm tegoroczny znajdzie się w tem wyjątkowo szczęśliwem u nas położeniu, że nie będzie miał potrzeby rozpoczynać swej działalności od wotowania pożyczki głodowej, która w ostatnich latach kilku stanowi niemal stałą rubrykę w budżecie krajowym.

Jutro Bank krajowy zaczyna urzędowo funkcyonować, nie można zaś wątpić, że otwarciu zakładu tego towarzyszyć będą szczere życzenia wszystkich ludzi dobrej woli, dbałych o dobrobyt kraju a nie zaślepionych osobistemi ambicyami i uprzedzeniami lub koteryjnemi niechęciami. Obecnie nie pora już zastanawiać się, kto pierwszy powziął myśl założenia Banku, i jakie braki znajdują się w jego organizacyi, o których można będzie sąd wydać dopiero na podstawie doświadczenia, lecz powinniśmy wszyscy w miarę możności, a szczerze przyłożyć rękę do tego, żeby instytucya ta pomyślnie się rozwijała, i aby mogła z czasem spełnić te ważne dla kraju zadania, które jej statut zakreśla i dla których została założoną. Sądzę więc, że życząc Baknowi, przysposobności otwarcia jego, jaknajświetniejszego powodzenia, wyrażam myśl wszystkich czytelników „Gazety Krakowskiej“ i większości myślącego ogółu naszego, która — nie wątpię o tem bynajmniej — zawoła wraz ze mną „szczęść Boże tej pierwszej u nas próbie zaradzenia własnemi siłami przysłowiowej biedzie naszej, i podźwignięcia się z niej bez żadnej obcej pomocy.

Otwarcie Banku odbędzie się bez żadnej ceremonii i uroczystości, lecz poprzedzi je tylko wręczenie dyrekcyi przez marszałka, w obecności członków Wydziału krajowego i komisarza rządowego miliona złr., który kraj Bankowi daje w posagu.

Tegoż samogo dnia, t. j. jutro wieczorem Marszałek odjedzie na cały miesiąc do Szczawnicy, aby wypocząć trochę w świeżem górskiem powietrzu i zaczerpnąć sił do ciężkiej pracy, jaka go czeka podczas niedalekiej już sesyi sejmowej.

W jednym z ostatnich listów moich mówiąc o lwowskiem Kole literackiem wyraziłem się dość niepochlebnie, chociaż niestety słusznie o działalności tego stowarzyszenia, która da się zredukować do rozmiarów nie o wiele większych jak absolutne zero. Zdanie to moje wywołało nietylko niezadowolenie, ale ścignęło na mnie zarzut, że jestem stronnym i daję się powodować przesadzonemu pesymizmowi, chociaż zdanie owo oparte było na faktach, które przytoczyłem, a prawdziwości których zaprzeczyć nikt nawet nie próbował. Dziś jestem w miłem, a bardzo rzadko wydarzającem się położeniu, że mogę Wam donieść, iż nasze Koło literackie daje także znak życia, gdyż zamierza wydać jeszcze w ciągu bieżącego roku *Noworocznik* składający się ze zbioru prac naukowych i literackich członków stowarzyszenia. Wydział Koła, będący zarazem komitetem redakcyjnym projektowanego *Noworocznika* rozesłał dziś właśnie odezwę do wszystkich członków towarzystwa wzywając ich, aby najdalej do 30 września nadsyłali prace swoje do sekretarza Koła, nadmieniając przytem, że każdemu pozostawia się wolny wybór przedmiotu, i że czysty zysk osiągnięty z rozsprzedaży tego wydawnictwa użyty będzie na honoraryum autorskie. Życzę z całego serca, aby wydawnictwo zamierzone mogło mieć przynajmniej takie powodzenie, jakie miało wydane przed dwoma laty przez też Koło *„Album dla Zagrzebia“*, a zaręczam najsolenniej członkom szan. stowarzyszenia tego, że w sądzie moim o niem nie powoduję się ani uprzedzeniem, ani niechęcią, i że nikt z większą odemnie skwapliwością i przyjemością nie poda do wiadomości publicznej każdego objawu mogącego świadczyć o życiu i rozwoju tak potrzebnego dla miasta naszego. stowarzyszenia.

Dalszy ciąg sprawozdania z przebiegu Wiecu rusińskiego podaliście już, dodam tu tylko, że sami promotorowie Wiecu mają obecnie *„Katzenjammer“* po tej nieudanej demonstracyi, i że pomiędzy nimi panuje wielkie niezadowolenie z zachowania się posłów, profesorów i innych cywilnych i duchownych *honoracyorów* rusińskich, którzy ostentacyjnie, jak jeden mąż *„ont brillé par leur absence“* na Wiecu.

X. W.

Dział literacki i artystyczny.

„Słowo o odsieczy Wiednia, z okazyi dwóchsetnej rocznicy na dzień 12 września 1883 r. przypadającej“. — W broszurze pod tym tytułem świeżo wydanej dał X. Jan Chełmecki dzielną odprawę za lekceważenie zasług przez Polaków w obronie chrześcijaństwa położonych, a należną p. Onno Klopp, który w obszernem, bo 580 stronnic liczącem dziele swojem: *Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg*, raczył zaledwo wspomnieć, że „Turcy staczali wówczas z Polakami kilka walk,“ a przemilczaniem lub osłanianiem znanych faktów historycznych, ubliżył i narodowi polskiemu i królowi Sobieskiemu. — Tendencyjnych, stronniczych zapatrywań p. Kloppa i bredni spisanych w widocznym celu sfałszowania prawdy historycznej, nie można było milczeniem pominąć, tem bardziej, że p. Klopp poczytywany jest w Niemczech za znakomitego badacza dziejów; to było dostatecznym powodem dla X. Chełmeckiego, że śmiało stanął w obronie prawdy historycznej; — a ponieważ dzieło swoje porozsyłał książętom Kościoła w Niemczech i we Włoszech, aby ich pozyskać dla swoich stronniczych zapatrywań — dla tego X. Chełmecki wydał pracę swoją także w języku włoskim i niemieckim, aby ta krótka, ale jasna i dowodami historycznemi poparta odprawa, trafić mogła w ślad za rozesłanem dziełem p. Kloppa i odeprzeć jego historyczne brednie.

Nie wątpimy, że w poczuciu obowiązku obywatelskiego, podjęta praca X. Chełmeckiego, znajdzie należne jej u wszystkich bezstronnych ludzi uznanie — my zaś w tej krótkiej wzmiance zapisujemy, że X. Chełmecki tą pracą swoją dobrze zasłużył się ojczyźnie.

Komisya konkursu dramatycznego Sobieskiego ogłoszonego 26 listopada 1881 roku przez księżnę Zuzannę Czartoryską i p. St. Koźmiana, odbyła — jak już krótko donieśliśmy — ostatnie posiedzenie we czwartek o godzinie 6 w Bibliotece Jagiellońskiej.

Dokończono wspólne czytanie obrazu historycznego w 5 aktach a 6 odsłonach: *Jan Sobieski pod Wiedniem* z godłem: „Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie“. Na tem zakończonem zostało zadanie zbadania utworów zaleconych do wspólnego czytania. Utworów takich między nadesłanemi było trzy: powyżej przytoczony obraz historyczny 1) *Jan Sobieski pod Wiedniem* 2) *Jan III pod Wiedniem* szkic historyczny w 5 aktach zakończony obrazem „Przesłanie choragwi Mahometa do Rzymu“ z godłem: *Fuit homo missus a Deo cui nomen erat Johannes*, 3) *Odsiecz Wiednia* obraz dramatyczny w 5 aktach z prologiem i epilogiem z godłem: *Vinimus, vidimus, Deus vicit.*

Po streszczeniu przez jednego z członków komisyi dotychczasowych jej prac przystąpiono do ogólnej dyskusyi nad wartością trzech powyżej wymienionych utworów. Powstał wniosek, aby wyznaczoną w warunkach konkursu nagrodę 500 złr. za najlepszy utwór między nadesłanemi, rozdzielić na dwie części 300 złr. oraz 200 złr. Poprawka aby rozdzielić pierwotną sumę na dwie równe części nie utrzymała się, wniosek zaś powyższy przyjeto większością głosów. Postawiono wniosek aby motywować rodzielenie premium oraz wynagrodzenie dwóch sztuk, które otrzymają przy głosowaniu nagrody i wskazać najważniejsze a niezbędne w każdej zmiany. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Postawiono trzeci wniosek, aby dyrektor teatru krakowskiego dał pierwszeństwo, co do przedstawienia w dzień uroczystości, tej sztuce, która najwięcej zbliża się do punktu 2 konkursu, opiewającego: utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi. Komisya jednak postanowiła pozostawić w tej mierze zupełną Dyrektorowi wolność. Dyrektor Teatru krakowskiego p. Koźmian zauważył, że wobec zmienionych przez powyższe uchwały komisyi warunków konkursu, znalezćby się mógł jako ten, do którego przesyłano utwory w trudnem położeniu wobec autorów, których sztuki otrzymają dwie nagrody, powstałe z sumy przeznaczonej pierwotnie na jedną nagrodę, że zatem stawia wniosek: Komisya uchwali, iż koperty dołączone do utworów, które nagrody otrzymają, nie zostaną na posiedzeniu otwarte, a nazwiska autorów wtedy dopiero ogłoszonemi będą, jeżeli autorowie przyjmą postanowienia komisyi i zezwolą na ogłoszenie ich nazwisk, porozumiawszy się w tej mierze z Dyrektorem Teatru krakowskiego. Wniosek ten p. Koźmiana przyjęto jednogłośnie.

Przystąpiono do głosowania kartkami nad przyznaniem dwóch oznaczonych przez komisyę nagród. Na sześciu obecnych i głosujących, obraz dramatyczny *Odsiecz Wiednia*, pozyskał pięć głosów przyznających mu nagrodę 300 złr., szkic zaś historyczny *Jan III pod Wiedniem* pozyskał pięć głosów przyznających mu nagrodę 200 złr., zaś obraz dramatyczny *Odsiecz Wiednia* jeden głos. Zatem obraz dramatyczny *Odsiecz Wiednia* uzyskał nagrodę 300 złr., a szkic historyczny *Jan III pod Wiedniem* nagrodę 200 złr. Komisya wyznaczyła pp.: Estreichera i Koźmiana do zredagowania motywów rozdziału premiów oraz wynagrodzenia dwóch powyższych utworów i wskazania koniecznych w nich zmian a to w duchu i kierunku rozpraw odbytych w łonie komisyi i zdań, które w tej mierze miały w niej za sobą większość. Nareszcie komisya uprasza autorów dwóch wynagrodzonych sztuk, aby najdalej do 15 lipca zechcieli oświadczyć, czy przyjmują postanowienia komisyi i czy zgadzają się na ogłoszenie ich nazwisk a to pod adresem: Wny Koźmian, Kraków, gmach teatralny.

Motywa rozdziału premium i wynagrodzenia dwóch powyżej wymienionych utworów podamy jutro.

KRONIKA.

Kraków d. 2 lipca.

We wszystkich szkołach ludowych i średnich zakończyła się już doroczna nauka popisami i klasyfikacyami, jakie się z końcem zeszłego tygodnia odbyły. Dziatwa szkolna opuszcza też przeważnie miasto zostawiając po sobie próżnię, która zapełni się dopiero po dwóch miesiącach. Oby czasu tego użyła na wzmocnienie sił fizycznych i tego moralnego podniesienia, jakie daje ognisko domowe zażywiane starą narodową tradycyą. W tej myśli życzymy młodzieży szczęśliwych wakacyj! a nauczycielom i profesorom życzymy wesołego, dobrze zasłużonego wypoczynku po trudach całorocznych!

Pan Władysław Ludwik Anczyc, dzielny nasz dramaturg i pisarz ludowy wyjechał dzisiaj z Krakowa w Sandeckie, by tam na świeżem górskiem powietrzu pokrzepić siły nadwątlone pracą i ostatnią chorobą.

Uroczystość wianków spóźniona u nas tego roku z powodu słoty, odbyła się wczoraj. Według ułożonego przez komitet wiankowy programu były ognie sztuczne, balony, dekorowane łodzie z śpiewakami wiejskimi, galar Towarzystwa muzycznego, apoteoza Sobieskiego i mnóstwo puszczanych na Wisłę wianków, a to wszystko wśród śpiewów i odgłosu muzyki wojskowej i kapeli miejskiej podziwiała kilkutysięczna publiczność w pogodny wczorajszy wieczór.

Najpiękniejszą częścią programu były oświetlone łodzie w liczbie czterech, z których dziewczęta puszczały wianki i śpiewały pięknie rzewne piosenki. Również *Apoteoza Sobieskiego* wyszła dobrze tylko, że owa nieszczęsna a dziś już całkiem zagadkowa „c. k. skarbowa“ lina drucana na Wiśle, o mało co, nie strąciła gipsowego popiersia Sobieskiego z piedestału wraz z wieńczącą go żywą „Sławą“. Najsłabszą częścią wykonania programu był wiecznie jeden i ten sam powtarzający się słaby zresztą wykonany chór Towarzystwa Muzycznego: „Kozak konia napawał...“ „Muzyka miejska“ raczej by nie występowała niż w tak słabym jak wczoraj komplecie. Nie wiemy zresztą dlaczego ta niby miejska orkiestra lubowała się tylko w marszach zwyczajnych i dała się uprzedzać wojskowej muzyce w oddawaniu utworów na nutę narodową?

Komitetowi należy się w każdym razie serdeczne uznanie za urządzenie tego wieczoru zwłaszcza, że pod względem świetności zewnętrznej i porządku obchodu zdołał utrzymać a nawet przewyższyć dawne tradycye.

W Poznaniu odbyła się uroczystość wianków już przed tygodniem, w samą wigilię ś. Jana, — i tam nad Wartą pomimo grożącego deszczem nieba, staraniem Towarzystwa „Stella“ pięknie urządzony obchód z dekorowanemi łodziami, wiankami, śpiewami i muzyką zadowolnił kilkutysięczną publiczność.

W Warszawie — jak już donieśliśmy — równie w wigilię ś. Jana pomimo słoty odbyły się „Wianki“ urządzone staraniem Towarzystwa wioślarskiego; ale zapowiedziane wraz z wiankami „regaty“, odłożone wtedy, odbyły się dopiero w piątek wśród pięknej pogody, wobec kilkudziesięciu tysięcy widzów. Wyścigów było siedm: między któremi: bąki czterowiosłowe; kajaki, czyli grendlandczycy; skulingi (parówki); Krakus i Wanda (ośmiowiosłowe) i wyścigi przewoźników, Zwycięzcy otrzymali srebrne medale, które im wręczały damy w ozdobnie urządzonym kiosku nad przepysznie oświetloną przystanią.

W gimnazyum św. Jacka pożegnało w tych dniach grono nauczycieli trzech swoich kolegów, odchodzących do trzeciego gimnazyum. Dyrektor Stahlberger, podnosząc znaczenie nowo powstającego zakładu, dla którego kontyngens dawno był przygotowany o materyale uczniów i uczących, który też zatem, zwłaszcza co do ostatnich, stać się powinien niejako węzłem łączącym harmonijnie trzy inne grona nauczycielskie, winszował dobrego początku tej młodej instytucyi, która pod kierunkiem tak zacnych i światłych mężów, jakimi są wszyscy świeżo tam zamianowani, daje już dziś pewną rękojmię powodzenia i rychłego zakwitnienia. W taki sposób założony kamień węgielny uczyni wprawdzie wyłom w gimnazyum św. Jacka, tracącym kilka znakomitych sił nauczycielskich, ale równoczesna ulga w liczbie klas równorzędnych (odejdą bowiem niektóre oddziały klas II III i IV) przyczyni się niezawodnie do tem pewniejszego spełnienia trudnego wychowawczego zadania także w tym starszym zakładzie. Dyrektor dziękował następnie kolegom w imieniu młodzieży za niemałe ich trudy i zawsze chętne usługi, szczególnie zaś podziękował profesorowi Brzezińskiemu za liczne dowody przyjaźni. Gdy następnie zgromadzeni współpracownicy z równą czułością żegnali szanownego seniora, rozrzewniony profesor, ściskając ich po kolei, zapewniał wszystkich o swej trwałej i wdzięcznej pamięci.

Na korzyść Weteranów polskich 1831 r., do komitetu Opieki w Krakowie, złożyli od 15-go do 30 b. m. pp. bar. Adam Horoch rocznie złr. 18. Adolf Rylski rocznie złr. 5. Zygmunt Rylski rocznie złr. 5. N. N. złr. 5. R. Wojciechowski złr. 5. hr. Ludwik Wodzicki złr. 10. Stanisław Jędrzejowicz złr. 5. Sydon Roth złr. 2. ks. kan. Sapecki złr. 2. Bętkowski Dyrektor Muzeum Czartoryskich rocznie złr. 2. W ciągu całego miesiąca czerwca było przychodu złr. 98·50, rozchodu zaś na wsparcia dla 86 weteranów złr. 445.

Slub. W sobotę dnia 30 czerwca odbył się wieczorem w kaplicy Zygmuntowskiej na Zamku ślub p. Ignacego Sobolewskiego, kupca i obywatela krakowskiego z panną Felicyą córką pp. Antoniego i Wiktoryi z Pietrzykowskich Jachimskich, obywateli krakowskich. Związkowi pobłogosławił X. Midowicz, kanonik katedr. krak.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Popiersie dziewicy“, Chlebowskiej „Kwiaty“, Grocholskiego „Zamurowanie zakonnicy“, Kossaka „Bitwa pod Raszynem“, Roźniatowskiej „Prządka ukraińska“ rzeźba okrągła z gipsu.

Straż policyjna przytrzymała: Cypcera Mojżesza za jeżdżenie koniem dotkniętym parchami; Ząbczyka Jana za kradzież kupli wojskowej; Krupę Annę jako umysłowo chorą oddano magistratowi; Piwowarczyka Jana za podejrzane posiadanie dwóch widelców srebrnych i noża srebrnego wraz z dwoma chustkami od nosa z literami M. D. i A. P.

Koncentracya wojska — jak się dowiaduje „Kuryer Rzeszowski“ — nastąpi z początkiem drugiej połowy tego miesiąca w Rzeszowie. W ćwiczeniach z bronią mięszaną od 4-go sierpnia wezmą udział: z Krakowa jedna baterya 9-go pułku artyleryi; z okolicy Rzeszowa dwa szwadrony 3-go pułku ułanów i z Jarosławia cztery bataliony strzelców. Od 18-go b. m. stanie już do ćwiczeń: z Tarnowa pierwszy i trzeci batalion 40-go pułku piechoty i ze Sanoka czwarty batalion 45-go pułku piechoty. Część wojska obozować ma w namiotach na błoniach. Po ćwiczeniach 25 sierpnia uda się piechota i artylerya przez Błażową, Dynów i Babicę do Przemyśla na koncentracyę dywizyi, kawalerya zaś uda się do Jarosławia.

„San“, tygodnik społeczno-ekonomiczny, wychodzący od 6 lat w Przemyślu, donosi, że dotychczasowy redaktor jego p. Stanisław Kossecki złożył odpowiedzialną redakcyę, co wszakże w niczem nie wpłynie na kierunek tego pisma. P. Józef Horski objął obecnie po p. Kosseckim redakcyę „Sanu“.

Spółka rolnicza podjęła się w Sanoku budowy gmachu dla otworzyć się mającego sądu obwodowego. W temże miasteczku buduje inna spółka złożona z samych izraelitów nowy gmach na gimnazyum, który stanąć ma kosztem 60.000 złr. — Że też nasi panowie technicy skarżący się na brak zajęcia nie zajmą się w kraju utworzeniem spółki, którąby konkurować mogła o wszelkie większe przedsiębiorstwa budowlane w kraju. Gwarancya, jakąby taka spółka dawać mogła, usunęłaby raz na zawsze partactwo w przedsiębiorstwach budowlanych większych, obliczonych tylko na spekulacyę.

Wystawa obrazów J. Malczewskiego przedłużoną została we Lwowie do 3 b. m. poczem przewiezione będą te obrazy do Przemyśla i tam wystawione na widok publiczny.

Pan Józef Bliziński, jeden z najznakomitszych naszych komedyo-pisarzy, autor „Pana Damazego“ i wielu innych dzieł scenicznych przybył do Lwowa — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — dla osobistego pokierowania próbami nowej swojej sztuki: „Uczuciowi“, która odegraną tam miała być wczoraj.

Operetka lwowska wyjeżdża w piątek 6-go b. m. ze Lwowa do Krakowa, gdzie ma w niedzielę przyszłą rozpocząć przedstawienia „Gaskończykiem“. Część artystów dramatu lwowskiego udaje się jutro do Krynicy.

Z Przemyśla donosi „San“, że członkowie szkoły oficerów sztabowych — o których zamierzdnej wycieczce do Galicyi donosiliśmy w swoim czasie — przybyli do Przemyśla w piątek w liczbie 40 wraz z profesorami, celem robienia studyów fachowych i zabawią tam przez kilka dni.

Armia niemiecka rozłożona jest obecnie w 304 garnizonach; z tych 39 liczą więcej niż 2,000, a tylko dwa więcej niż 10,000 ludzi, mianowicie: Berlin 17,813 i Metz 14,441 ludzi. Dalej Strasburg liczy 8,968, Moguncya 7,712, Kolonia 7,655, Koblencya 6,353, Królewiec 6,382, Magdeburg 6,068 ludzi garnizonu. Ponieważ garnizony Poczdamu (6,380) i Spandawy (4,339 ludzi) znajdują się w pobliżu stolicy, przeto w ciągu kilku godzin można skoncentrować w Berlinie 28,732 ludzi.

Kilka tysięcy namiotów dla wojska zamówiło ministerstwo bułgarskie w fabryce Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

---

atomów i kółek nanizanych nicią pajęczą, zabawna rozmaitością epizodów z tysiąca i jednej nocy, nie mogła przyjąć się i zakwitnąć w Polsce, gdzie każda sprawa tycząca się interesów ogółu, przechodziła przez publiczne obrady i zatrudniała wszystkie męskie umysły; opinia publiczna oburzała się na najmniejsze podejrzenie skrytych działań, nie przypuszczała i nie znosiła wpływów niewiast, które jak w każdem nie rozprzężonem społeczeństwie żyły zdala od gwarów publicznych i nie zostawiły po sobie zmian głośnych w kronkarzach i kronikach. Tych co nie upadli, podnosić nie ma czego, i później dopiero bohaterka Trębowli podejmowała szablę wypadłą z niepewnej dłoni męża; uprzednio nawet rycerski, ale bez kawalerskich wybryków słyszał o wichrzeniu Piastowych niemek, zapamiętał zdrożne niesnaski wszczęte z powodu Bony, a kiedy ulubiona niedawno królowa rozpoczęła knowania z Francyą i spiski w kraju, przerzucił się prawie cały, na stronę Lubomirskiego, człowieka bez wartości, ale pokrzywdzonego i potępionego wbrew prawu.

Bitwa pod Montwami, jak bitwa pod Guzowem, była klęską dla stron obydwóch, uniemożebniała układy na przyszłość, rozrywała jedność kraju. Odtąd niezgody zostały nacechowane zawziętością dawniej nieznaną, umysły w ciągłem rozdrażnieniu na woli wiatrów bez patryotycznego kompasu ciśnionego w morze krwi, prywata bożyszczem, któremu fakcye poświęcały zapoznany ideał ojczysty, a król został sam, jak jeździec z porwanemi cuglami na spłoszonym i znarowionym koniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radcy namiestnictwa p. Franciszkowi Karasińskiemu tytuł i charakter radcy dworu, z uwolnieniem od taks; radcę skarbowego p. Longina Duńczewskiego mianował starszym radcą skarbowym w okręgu galicyjskiej dyrekcyi skarbu.

Sąd wyższy w Krakowie mianował p. Aleksandra Nikietyna sierżanta rachunkowego przy 61-szym batalionie obrony krajowej, kancelistą przy sądzie powiatowym w Ropczycach.

Komitet pomnika Mickiewicza odbyć ma we środę, jak już donieśliśmy, posiedzenie w celu naradzenia się nad życzeniem członków warszawskich co do ogólnego posiedzenia, na którem zapaść ma stanowcza decyzya co do miejsca postawienia pomnika i warunków konkursu. Prasa warszawska nie przestaje popierać dyskusyi w przedmiocie: „Gdzie stanie pomnik Mickiewicza“. „Tygodnik illustrowany“ przemawia za dyskusyą i poważnym rozbiorem wszelkich nowych kombinacyj, gdyż nie idzie tu o zaradzenie przelotnej jakiejś potrzebie, lecz o dzieło, które przez długie wieki świadczyć ma przyszłym pokoleniom o naszem poszanowaniu dla geniuszów narodowych i o naszych pojęciach estetycznych. „Kilka organów prasy warszawskiej — pisze ten dziennik — a między niemi i nasz „Tygodnik,“ objawiło już w tej sprawie swoje zdanie, przyjmując myśl radcy Rzewuskiego ze szczerem uznaniem. Obecnie otrzymaliśmy od p. budowniczego Księżarskiego przyrzeczenie, że przyszle nam wkrótce akwarellę, przedstawiającą ów plac projektowany tak, jak wyglądać będzie po dokonaniu koniecznych przeistoczeń“.

„Słowo“ zaś warszawskie pisze w tej sprawie:

„Koło artystyczno-literackie w Krakowie przesyła nam protest przeciwko umieszczeniu pomnika Mickiewicza na placu uniwersyteckim. Projekt tej miejscowości, powiada „Koło,“ popierany jest przez dzienniki warszawskie nieobznajmione z miejscowością (więc pomiędzy niemi „Słowo“ i „Tygodnik Ilustrowany“). Pytamy, czy Krakowianie popierający nasz projekt, również są nieobznajmieni z warunkami miejscowemi?

„Przytoczywszy co wyżej, uważamy za potrzebne dodać od siebie słów kilka: Pewne pisma zarzucają „Słowu“ tendencyjność, z powodu ogłoszenia projektu programu z zastąpieniem punktami wymienienia projektowanej miejscowości. Zarzut zwracamy przeciwko autorom zarzutu. Projekt programu nie ma dziś żadnego znaczenia prócz informacyjnego. Autorowie projektu nie mieli prawa ignorować kontr-projektu, który tylu ma zwolenników, że na ostatniem zgromadzeniu komitetu, upomniał się skutecznie o dyskusyę gruntowną. Projekt programu był przeznaczony do dyskusyi i jako taki rozdany członkom komitetu. „Słowo“ w celach informacyjnych najpierwsze ogłosiło go, zaznaczając z wszelkiem uznaniem dla jego autorów, że prawdopodobnie warunki artystyczne projektu tego przyjętemi zostaną, chociaż wiadomo, że ogólne zebranie ma wszelkie prawo niezgodzenia się na wnioski komisyi. Przypominamy zaś, że sami członkowie tej komisyi oświadczali się zawsze za mniejszemi i niesymetrycznemi placami, jako odpowiedniejszemi dla pomnika ze względów artystycznych... Tendencyjnością jest ogłaszać projekt programu jako rzecz przesądzoną“.

(K) **Teplice** 27 czerwca. Przez słotne i pochmurne niebo przebiły się wreszcie dzisiaj złociste promienie słońca, rozjaśniając piękną okolicę Teplic, z jej szmaragdowo złotą zielenią. Rozjaśniło też i czoła polskiej drużynie, która zebrała się w tutejszym kościele, aby pomodliwszy się za pomyślność zacnego i wielce szanownego doktora Krajewskiego, którego dzień imienin zgromadził niemal wszystkich jego pacyentów Polaków, dla uczenia dnia tego i spędzenia go wspólnie z p. Krajewskim.

Ksiądz, Polak także, odprawił mszę ś., której z pewnem rozrzewnieniem wszyscy słuchali, patrząc na rodzinę z drobną dziatwą solenizanta, tutaj zdala od swoich zamieszkałą.

Wychodzącemu Dr Krajewskiemu z bukietem, przez młodziuchną pacyentkę u drzwi kościoła ofiarowanym w przedsionku, zebrani Polacy złożyli życzenia, a odprowadziwszy go do domu, zaprosili na skromną ucztę.

W przepysznym parku ks. Clary w restauracyi, zasiadło poważne grono do wspólnego stołu. Z razu cicha tylko między sąsiadami toczyła się rozmowa, gdyż nie wszyscy się jeszcze byli znali. Gdy jednak kielichy częściej poczęły krążyć w około, wnosić się zdrowia, tak usta jak i serce roztwierały się głębiej. I była zaiste nadarzona ku temu sposobność, roztapiania nawet do łez wzruszonej duszy, widząc z całej prawie Polski zebranych braci ucisku i niedoli.

Przeważnie przedstawiała się sympatyczna, pełna wdzięku i uroku Litwa, niemniej pełna marzeń i poezyj urocza Ukraina. Mniejszy już zastęp przedstawił się z chlebodajnego Podola i Wołynia. Nawet z Prus Królewskich znalazł się jeden z trzech obywateli, którzy na zachodnich kresach walczą z żywiołami pochłaniającemi narodowość polską a wysileniem olbrzymiem i wielkiem wykształceniem pielęgnują ducha polskiego, przechowując dzieciom drogie tradycye przeszłości naszej w nagromadzaniu pamiątek polskich. Kongresówka miała także swoich godnych przedstawicieli, a nawet mile brzmiało nazwisko, dawniej wsławionej rodaczki. W łagodniejszych pozostająca warunkach, od innych prowincyj Polski Galicya, najmniej się ukazała na tem zebraniu. Nie Nie starczyło zaś tylko do bratniej uściśnienia dłoni, mieszkańca z pod orlego gniazda. W końcu obiadu zrobiło się gwarno, jakby wszystkie serca zlały się w jednem uczuciu i bezwiednie bez wypowiedzenia wszystkie członki Polski zrosły się razem i czuliśmy się zjednoczeni duchem!

Sędziwy, a pełen jeszcze życia warszawianin zaimprowizował parę zręcznych zwrotek do solenizanta, do Polek, i do naszego zacnego z pod Kijowa gospodarza uroczystości, który to zwykle zadawszy sobie wiele pracy i trudu, w końcu nie wszystkim jeszcze dogodzi.

Pan Krajewski w kilku gorących słowach podziękował zgromadzonym za życzliwość dla siebie, zaznaczając to zebranie z tylu części Polski ideą pracy narodowej i łączności.

Towarzystwo wesołe i ożywione rozbiegło się swobodnie po obszernym parku, przy zachodzącem już słońcu przez publiczność opuszczonym, a wszystko przybrało cechę domowej niczem nie krępowanej zabawy. Zaznajamiano się serdecznie i spędzono przyjemnie dzień cały, a rozszedłszy się, każdy uniósł przyjemne i rzewne dnia tego wrażenie.

Nie wielu może z naszych lekarzy poszczycić się zdoła taką życzliwością i zaufaniem, jakie wzbudza Dr Krajewski, ale on się też za to sowicie wywdzięcza; nie widząc tylko pacyenta w zasięgającym rady u niego, ale rodaka, któremu całem sercem służyć pragnie — a pieczołowitość jego rozciąga się do najuboższych, bo szlachetne uczucia nie zakreślają sobie granic.

Pan Krajewski wrócił niedawno z higienicznej wystawy z Berlina. Pisma niemieckie wspominają o poczynionych tam przezeń trafnych uwagach, dziwiąc się, że tak mało ta pierwsza w swoim rodzaju wystawa wzbudziła zajęcia w lekarzach polskich, iż tylko jeden na nią przybył i to prywatnie.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Wtorek 3 lipca: „Ciurkiewicz“ czy „Dziurkiewicz,“ fraszka w 3 aktach p. Abrahamowicza. Po raz drugi. Benefis p. Sobiesława.

Kalendarzyk. Jutro: *Alfreda i Anatolego.* We środę: *Józefa Kalasantego i Prokopa.*

Solidarność prasy.

„Kuryer Lwowski“ donosi, że p. Liberat Zajączkowski, redaktor „Szczutka“ i jeden z najsympatyczniejszych naszych dziennikarzy dowiedziawszy się, że „Kuryera Lwowskiego“ postawiono na ideksie, t. j. odjęto mu prawo sprzedaży cząstkowej, powziął piękną myśl udania się do wydawców „Gazety Narodowej“ i „Dziennika Polskiego“ w celu zaproponowania im, aby dla zamarkowania solidarności dziennikarskiej, „Szczutek“ i oba te polityczne dzienniki wycofały dobrowolnie swoje egzemplarze z trafiki i przeto same skazały się na to, na co „Kuryer Lwowski“ i „Różowe Domino“ z wyższej woli skazane zostały. Wydawcy „Gazety Nar.“ i „Dziennika Pol.“ bez wahania przyjęli projekt p. Zajączkowskiego, i już mieli zamiar do tego gremialnego protestu przystąpić, kiedy spostrzegli się, że robiąc to, nam żadnej korzyści nie przynoszą, a publiczność wydają na pastwę urzędowej „Gazety Lwowskiej“. W trafikach pozostałby bowiem tylko organ urzędowy. I stałoby się to w porze roku, w której tylu naszych braci z za kordonu przejeżdża przez Lwów i jak kania deszczu wyczekuje tej chwili, kiedy będzie mogła napoić swój wzrok widokiem pisma, nieprzemacerowanego w cenzurze. Wysoki więc ten wzgląd patryotyczny skłonił wydawców pomienionych dzienników i p. Zajączkowskiego, że po rozwadze cofnęli plan, który wprawdzie zamarkowałby solidarność dziennikarską, ale za to zaszkodziłby mocno sprawie publicznej i skarałby przejezdną publiczność, a także część miejscowej na czytanie li urzędowej „Gazety Lwowskiej.“

Wystąpiliśmy już w tej sprawie i zawsze występować będziemy w obronie swobody przekonań i wolności prasy — *tam mianowicie, gdzie nie idzie o prasę oszczerczą i rewolwerową*, przy zastrzeżeniu zatem moralności i bezpieczeństwa porządku publicznego licząc w to i bezpieczeństwo osób. Dlatego też pochwalamy solidarny krok zamierzony przez kolegów lwowskich. Skoro zaś ten krok zamierzony nie przyszedł do skutku a miałby on w każdym razie idealne tylko cele na myśli, które na zniesienie zakazu bynajmniejby nie wpłynęły, przeto redakcya „Kuryera“ powinna samodzielnie w właściwej drodze prawnej wystąpić z żądaniem do władz wyższych o zniesienie zakazu a znalazłaby solidarne poparcie całej niezawisłej prasy w kraju.

Przegląd polityczny.

„N. fr. Presse“ zamieszcza z Rzymu telegram o rozmowie, jaką miał jeden wybitny mąż stanu włoski z hr. Dinheim-Bochockim, który ministrowi saskiemu ofiarował kaucyę za prowizoryczne wypuszczenie Kraszewskiego na wolność.

Według brzmienia owego telegramu oświadczyć miał p. Brochocki, że ubolewa nad uwięzieniem Kraszewskiego tem bardziej, że z tego będzie miała korzyść tylko Rosya, bo utrudnią się tyle pożądane stosunki przyjazne pomiędzy Niemcami a Polakami.

Hr. Brochocki wpływał zawsze na Kraszewskiego, jako na męża najbardziej wpływowego w Polsce, aby deputowanych i polityków polskich zachęcał do działania w tym kierunku, aby Austro-Węgry wyrwały państwu carów polskie prowincye i albo przyłączyły je do siebie, albo też dały Polsce takie stanowisko polityczne, jakie mają Węgry.

Austro-Węgry powinny we własnym interesie wielkości i bezpieczeństwa rozpocząć wojnę przeciw Rosyi i odstąpić Trydent Włochom, aby osiągnąć ich konieczną pomoc i zabezpieczyć sobie neutralność Włoch. Zwycięztwo sprzymierzonych zapewnia przewaga sił militarnych, powstanie polskie i ogólne sympatye, któremiby się cieszyła walka za polityczną egzystencyę i wolność ludu tak szlachetnego i mającego tak sławną przeszłość.

Rosya chce zniszczyć istotę narodu polskiego, aby potem rzucić się na nowe zdobycze przeciw Niemcom, Austro-Węgrom i Wschodowi. Jednak Austro-Węgry zwiększone i wzmocnione wstrzymałyby panslawistyczną i na zdobycz czychającą Rosyę i ocaliłyby środkową Europę od zagrożenia. Kraszewski godził się na te idee, nie konspirował przeciw Niemcom; skarga jest bezzasadną i dla stosunków międzynarodowych szkodliwa.

Donoszą nam z pod Oświęcimia, że na wiadomość podaną przez dzienniki o złożeniu mandatu przez świeżo obranego posłem w okręgu małej własności Oświecim-Biała, pana Hilda, obywatele dbali o dobro publiczne noszą się z myślą wyboru z tego okręgu p. Przecława Sławińskiego, jako człowieka, który na każdym kroku daje dowód szerszego pojmowania obowiązków obywatelskich, a nader mile widzianego przez włościan. My z naszej strony znamy pana Sławińskiego z jego wystąpień w Towarzystwie rolniczem tutejszem, gdzie się zawsze okazywał jako jeden z najgorliwszych członków, a odznaczał się nietylko racyonalnem pojmowaniem gospodarstwa, lecz zarazem istotnie szerszem traktowaniem zadań ekonomicznych w kraju i gorącem a patryotycznem podnoszeniem zasady samodzielności kraju. Dlatego z naszej strony nie możemy jak tylko zachęcić tak szanownych obywateli, którzy do nas piszą, jako też i samego pana Sławińskiego, aby nie ustawali w zachodach wprowadzenia tej nowej siły do naszej krajowej reprezentacyi.

„Pokrok“ pisze o decentralizacyi galicyjskich kolei:

„Podburzanie wiedeńskiej publiczności z powodu decentralizacyi kolei państwowych nie pozostanie bez następstw. Dla zniszczenia z jednej strony nieuzasadnionych obaw i sprowadzenia wybujałych nadziei do odpowiednich granic, postanowił rząd przyśpieszyć całą akcyę. Lwowska deputacya posłyszy z ust cesarza autentyczne słowa. Co się tyczy decentralizacyi galicyjskich kolei, rozpocznie się ona już z początkiem przyszłego roku.

Półurzędowy „Fremdenblatt,“ donosząc o tem postanowieniu rządu, określa je w następujący sposób: „Dr Russ rzekł do swoich wyborców w Karlsbadzie: „Gdyby utworzono w Galicyi tylko niższe urzędy ruchu, jakie istnieją na zachodniej kolei imienia cesarzowej Elżbiety, nie mielibyśmy przeciw temu nic do zarzucenia.“ Otóż mamy nadzieję, że zamierzona decentralizacya nie przekroczy granic, przez p. Russa zakreślonych. Żadne adresy i deputacye nie zmienią już decyzyi rządu. Obawy o interesa materyalne Wiednia spełzną na niczem, gdy do wiadomości publicznej dojdą szczegóły dotyczące zamierzonej modyfikacyi.

W Czechach odbyły się wybory do sejmu z kuryi miast. Walka toczyła się głównie o cztery mandaty (z 10) Pragi, mianowicie o 2 mandaty Małej strony i 2 Józefowa, które ubiegłej kadencyi były w rękach niemieckich. Przy tegorocznych wyborach odnieśli Czesi świetne zwycięstwo, tak, że obecnie wszyscy 10 przedstawiciele Pragi należą do ich narodowości Będzie to tylko stwierdzeniem mowy burmistrza Czernego, w której Pragę nazwał słowiańską. W innych miastach wybory odbyły się podług wskazówek centralnych przedwyborczych komitetów. Zauważyć tylko wypada, że mniejszości niemieckie były w ogóle bardzo słabe, zwłaszcza w Pilźnie, gdzie niemiecki kandydat otrzymał zaledwie 190 głosów na 1160 głosujących.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Grac 2 lipca. Cesarz przybył tu wraz z orszakiem. Wszystkie stacye kolejowe były przystrojone; na dworcach władze, duchowieństwo, młodzież szkolna, orkiestry i tłumy ludu. Uroczyste przyjęcie odbyło się w Mürzuschlag, gdzie był namiestnik Kübeck, głównodowodzący Kühn i inni dygnitarze.

W Bruck odpowiedział cesarz łaskawie na przemowę burmistrza; ze stacyi Gratwein pojechał powozem do opactwa Cystersów Rein, gdzie otrzymał błogosławieństwo; następnie obejrzał pomnik ks. Ernesta żelaznego, i wpisał się do księgi pamiątkowej.

Dworzec w Gracu świetnie ozdobiony. Władze naczelne cywilne i wojskowe, duchowieństwo było zebrane; prócz tego oczekiwał cesarza Don Alfons.

Cesarz odpowiedział na przemowę burmistrza:

„Na serdeczne pozdrowienie odpowiadam upewnieniem, że z radością przybyłem na na patryotyczną uroczystość i chętnie jak najdłużej zabawię w mojej stolicy Gracu, przekonam się o jej rozwoju i dobrobycie mieszkańców, których wierność i przywiązanie ku mnie pozostały niezmienne.

Następnie rozmawiał cesarz z biskupem, odbył przegląd kompanii honorowej, przyjął bukiety ofiarowane przez damy i wjechał wśród gorących okrzyków do miasta.

Przed zamkiem zebrana była jeneralicya i korpus oficerów. Odbyła się defilada kompanii honorowej. O godzinie 6 obiad dworski potem cercle, o 8 capstrzyk przy latarniach ze strony korpusu mieszczańskiego. Entuzyazm ludności nieopisany. Cesarz wychodził kilka razy na balkon i dziękował. O godzinie 9 serenada chóru męskiego w ogrodzie zamkowym.

Graz 2 lipca. O godzinie 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, dokąd też udał się Cesarz pieszo w Towarzystwie hr. Taaffego, Kuebecka, Kuhna i świty, witany od tysiącznych tłumów ludności.

W bramie katedry oczekiwał na Cesarza książę biskup z wszystkimi prałatami Styryi i z całem duchowieństwem miejscowem, ks. biskup celebrował w asystencyi całego duchowieństwa uroczyste nabożeństwo. Przy wyjściu z kościoła powitały Cesarza tysiączne okrzyki, za które dziękował łaskawie. O godzinie 10 nastąpi przyjęcie deputacyj.

Nyiregihaza 1 lipca (tel. pryw.) Wskutek odroczenia rozprawy tiszą-eszlarskiej na 3 dni, zmniejszyła się tu liczba obcych. Z obrońców Friedmann i Funták odjechali; prezydent Kornis wyjechał do swoich dóbr. Sądzą tutaj, że postępowanie dowodowe zakończy się za 4 dni. W piątek i w sobotę nastąpią mowy prokuratora i obrońców, w niedzielę i w poniedziałek nastąpi pauza dla naradzenia się trybunału; we wtorek 10 b. m. może nastąpić publikacya wyroku.

Paryż 2 lipca. Według depeszy „Union“ z Rzymu poufna nota Ferry'ego z odpowiedzią Gregory'ego do papieża nadeszła; konkluzye tej noty mają brzmieć pojednawczo. „Union“ dodaje, że Watykan otrzymał formalne przyrzeczenie, że wstrzymane płace proboszczy będą wypłacone przy sposobności dania amnestyi dnia 14 b. m.

Paryż 2 lipca. Według telegramu „Union“ z Frohsdorfu zachorował ks. Chambord nagle bardzo ciężko.

Paryż 2 lipca Krąży tu pogłoska, że dnia 1 b. m. o godzinie $10^3/_4$ wieczór umarł ks. Chambord.

Monachium 2 lipca. Międzynarodową wystawę sztuki otworzył z polecenia króla książę Luitpold w obecności ciała dyplomatycznego, ministrów, dygnitarzy i władz.

Londyn 2 lipca. „Dailly-Nevś donosi, że urząd spraw zagranicznych zarządził ścisłe śledztwo co do wybuchu cholery w Egypcie gdyż obecnie panuje przekonanie (sic), że choroba nie została przeszczepioną z Indyj.

Ischl 2 lipca. Książę bułgarski przybył tu dzisiaj.

Bukareszt 2 lipca. Komunikat rządowy wywołany „przesadnem“ ocenianiem mowy Gradisteana przez zagraniczną prasę, podnosi, że Gradisteano nie odgrywał żadnej urzędowej roli na bankiecie w Jassach i powiada, że kraj swój miłujący obywatele, żałują tych słów, rząd zaś może je tylko potępić.

Petersburg 2 lipca. Nowo utworzony urząd naczelnika miasta, został oddany jenerałowi Gresserowi.

Wójci gmin obecni na koronacyi, między niemi 83 polskich, otrzymali złote i srebrne medale zasługi.

Aleksandrya 2 lipca. Biuro Reutera donosi: Wczoraj było w Damiecie 109 wypadków cholery, w Portsaid 1. W Samanud wybuchła cholera i było 4 wypadki śmierci.

Kursa telegraficzne z d. 2 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·60. Renta srebrna 79·35, Renta złota 99.30 6% Węgierska 120·—. Losy z r. 1860 135·70. Akcye banku Austro-węgierskiego 841·—. Akcye kredytowe —·—. Londyn 119.91. Dukat 5·67. Napoleondor 9·49½. Lombardy 154·50. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 236·50. Akcye Lwow. Czerniow. 169·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 159·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 116·75. 4% Renta złota węgierska 88·75. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·[illegible]5. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

KONKURS

na posadę LEKARZA jeneralnego przedsiębiorstwa budowy kolei transwersalnej w Mszanie. — Kompetenci — doktorowie medycyny — zechcą przesłać podania swe do biura centralnego w Żywcu. W podaniu wyrażone musi być żądane honoraryum. Kawalerowie otrzymają odpowiednie mieszkanie w budynku szpitalnym. Funkcya lekarza przedsiębiorstwa trwa do końca października przyszłego roku, t. j. do otwarcia ruchu na linii Żywiec-Nowy Sącz.

Mszana dolna otrzyma w ciągu przyszłego miesiąca c. k. Sąd powiatowy i aptekę.

W Mszanie dolnej nie ma dotychczas żadnego lekarza.

Żywiec, dnia 1 lipca 1883 r.

Jeneralne Przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej transwersalnej kolei żelaznej.

1436 1-3

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 30 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Nem. 100 złr.	88 50	100 50
5% „ „ „ „ „	99 —	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 50	98 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 50	102 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 —	95 —
$5^1/_2$% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	300 —	303 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	17 —	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 27 Czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 50	78 70
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79 20	79 35
4% „ złota 100 złr.	99 45	99 65
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 40	89 55
5% „ papierowa 100 złr.	87 15	87 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	108 —	108 50
Boden-Credit 200 „	216 —	217 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	297 90	298 20
Kredyt. węg. 200 „	296 —	296 50
Niższo-Austr. 500 „	860 —	870 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	841 —	843 —
Unionbank 100 „	115 —	115 25
Verkehrsbank 140 „	146 25	146 75
Bankverein 100 „	105 —	105 25
Länderbank 200 „	118 30	118 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 —	170 50
Elżbiety 210 „	222 75	223 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2807	2810
Franc. Józefa 200 „	198 25	198 50
Morawsko-Szlaska 200 „	21 50	22 —
Lwowsko-zerniow. 200 „	169 —	169 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	200 —	200 50
Południow 200 „	154 75	155 —
Tramwaj 200 „	219 50	220 —
Węg.-gal. 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 50	159 —
Węg. zachod. 200 „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 30	95 60
Alföldzkie 200 „ „	98 75	99 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	99 15
Elżbiety — „ „	103 50	104 —
„ 1870 200 „ „	108 —	108 25
„ 1872 200 „ „	108 —	108 25
„ 1873 200 „ „	108 —	108 25
Ferd. półn. „	107 25	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 90	99 65
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 60
„ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ 1872 300 „ „	95 50	— —
Rudolfa 300 „ „	101 70	102 —
„ 1869 300 „ „	101 40	101 70
„ 1872 300 „ „	101 40	101 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 30	93 60

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 10
3% Serbskie 100 fr.	35 —	35 50
3% Tureckie 400 „	24 30	24 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 75
4% 1860 Losy 500 „	135 30	135 70
„ „ „ 100 „	140 —	140 50
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	114 75	115 25
M. Wiednia 100 „	124 75	125 —
Kredytowe 100 „	170 —	170 75
Klary 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	18 —	18 25
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	52 75	53 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	23 75
St. Genois 40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.